SPORT SZKOLNY


BRONEK CZECH ZNOWU W SWYM ŻYWIOLE

TYGODNIK
ROK 1. NR 12
25-11-37 GR 20



Modny wśród górali szkockich sport — pchnięcie kamieniem.



Mistrz Łodzi „Geyer" (białe koszulki) zremisował w Warszawie z drużyną CWS.

NOTUJEMY...

Piłkarski mistrz Polski — Cracovia doznała sensacyjnej porażki, przegrywając na własnym boisku z **wice - mistrzem — Amatorskim Kl. Sp. z Chorzowa 0 : 7 (!)**

*

Bokserska drużyna Sokoła poznańskiego bawiła w Niemczech, gdzie rozegrała trzy spotkania.

Sokoli pokonali w Eisenach **Germanię 12 : 4,** a w Erfurcie **BC Heros 9 : 7,** jedynie w Dessau **przegrali z teamem tego miasta,** wzmocnionym zawodnikami z Lipska i Magdeburga **5 : 11.**

*

Pierwsze w sezonie **zawody hokejowe** rozegrane zostały na sztucznym torze w Katowicach pomiędzy **Cracovią** i **Dębem.**

W sobotę **Cracovia pokonała Dąb 3 : 1 (1 : 0, 1 : 0, 1 : 1)** przeważając przez cały czas gry.

Rewanżowe spotkanie w niedzielę zakończyło się również **zwycięstwem Cracovii 2 : 0 (0 : 0, 1 : 0, 1 : 0).**

*

W Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach, odbyło się uroczyste **otwarcie krytej pływalni,** połączone z zawodami sportowymi.

*

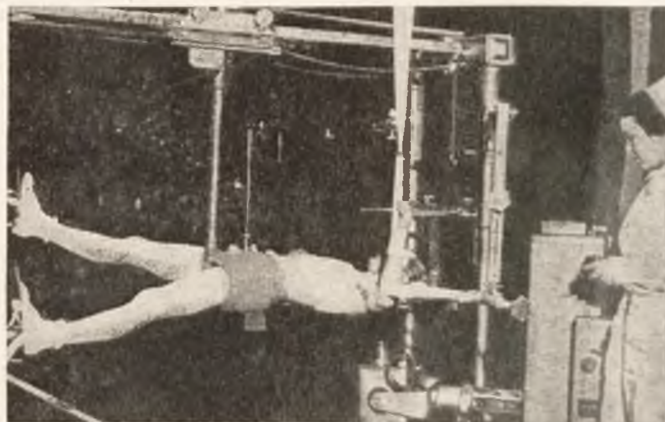
Nowy **rekord świata szybkości samochodowej** ustanowił w Ameryce Anglik **Eyston** — osiągając **513,488** i **491,694** klm. Nowy **rekord wynosi** więc **502,330** klm. na godz.

*

W meczu piłkarskim o mistrzostwo świata **Niemcy** pokonały **Szwecję 5 : 0 (2 : 0).**



Klasyczna robinzonada.



Tak „reperują" uszkodzonych sportowców w sportowej klinice chirurgicznej w Chicago.



NASZE CELE I ZAMIERZENIA

OD REDAKCJI.

Ponieważ numer niniejszy „Sportu Szkolnego" rozrzucamy po całej Polsce w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, pragnąc, aby pismo dotarło do wszystkich klas, aby nie było w Polsce ani jednego ucznia, który by nie wiedział, jakie są założenia ideowe pisma, przedrukowujemy artykuł wstępny z 1 numeru „Sportu Szkolnego".

Każdy, kto tylko zetknął się z polską młodzieżą sportową, nie ma najmniejszych chyba wątpliwości, że młodzież ta musi mieć własne pismo sportowe. Nie wystarczą jej bowiem pisma, przeznaczone dla dorosłych sportowców, tak, jak nie wystarczy młodemu sportowcowi najlepiej nawet prowadzony klub sportowy. Zarówno bowiem w prasie sportowej dorosłych, jak i w klubie sportowym, nie znajdzie on tego wszystkiego, czeka szuka w sporcie. Nie wyładuje tam takiej dozy zapału i entuzjazmu, jaką ma w zapasie. Zbyt sztywne normy pracy i zbyt zimna arytmetyka klubowa nie trafią do przekonania młodemu sportowcowi, tak jak nie trafia mu do przekonania nawet najsłuszniejsza rada uprawiania sportu dla zdrowia. Szuka on w sporcie zupełnie czego innego; szuka tego czegoś, czego „mędrca szkiełko i oko" wykryć i wymierzyć nie jest zdolne; czegoś, co tylko sama młodzież dobrze określić i nazwać potrafi, a co nie wątpimy, że zostanie na łamach niniejszego pisma przez młodzież nazwane. Czekamy na to.

Hołdując zasadzie, że sama młodzież sportowa powinna się wypowiadać w sprawach dotyczących jej życia sportowego, otwieramy jak najszerzej łamy pisma dla młodych piór, jedynie artykuły instrukcyjne i fachowe powierzając wyrobionym instruktorom.

Polska młodzież sportowa powinna sama wyrobić własne pojęcie życia sportowego i własnego ducha sportowego, a temu wyrobieniu pismo będzie najsumienniej służyć, wierząc mocno, że w toku dyskusji prowadzonej rzeczowo na łamach pisma znajdą się głosy tych wszystkich, którzy mają coś w tej materii do powiedzenia.

Wiemy też wszyscy doskonale o tym, że w sportowych gronach młodzieży, w atmosferze bezwzględnej szczerości i bezpośredniości, wykuwają się bardzo dla młodzieży, a nawet i dla całości sportu polskiego, ważkie pojęcia. Wiemy, że z tych kuźnic wychodzą pewne nastroje, dotyczące np. stosunku do zarządzeń władz sportowych lub państwowych, tam tworzą się pewne sądy o takich czy innych poczynaniach danych organizacji. Chcielibyśmy, aby młodzież sportowa te swoje pojęcia, sądy, a nawet nastroje przenosiła na łamy własnego pisma sportowego. Niech te sądy kształtują się na terenie całej Polski jednolicie, niech ścierają się między wszystkimi dzielnicami i miastami, bo wtedy staną się bliższe prawdzie, a przeto droższe młodzieży.

Wiemy wreszcie i o tym, że życie sportowe naszej młodzieży szkolnej w niektórych ośrodkach rozwija się nader bujnie. Niechże inne ośrodki dowiedzą się o tym, niechże otrzymają bodziec do pracy, a może też niejedną radę i wskazówkę.

Takie są nasze cele i zamierzenia. Są one na pewno osiągalne, a wierzymy mocno, że cała polska młodzież sportowa stanie jak najliczniej do współpracy z redakcją, aby nasze cele stały się celami waszymi, aby nie było „tych, co są w Warszawie w Redakcji" i „tych, co czytają", lecz, aby pismo jak najrychlej stało się naszym wspólnym pismem sportowym, współpracującym wespół ze wszystkimi sportowcami dla chwały Polski i dla podźwignięcia jej, jak chce Naczelny Wódz Marszałek Śmigły Rydz, jak najwyżej. Nasze młode, silne barki stać na to, aby Polskę dźwigać i na pewno tej pracy nie poskąpimy.

KIEDY SPORT NIE BYŁ ROZRYWKĄ A KONIECZNOŚCIĄ ŻYCIOWĄ!

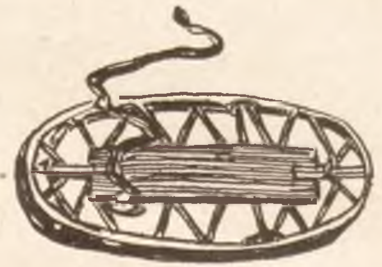
W ostatnich dniach w Stanach Zjednoczonych automobilista Eyston ustalił rekord dla maszyn sportowych — 500 km na godzinę! Mąci się po prostu w głowie od tej szalonej szybkości! Gdzie i po co się tak pędzi, jakby kto gonił? Po nowy rekord! W obliczu tych rekordów człowiek sobie dopiero zdaje sprawę, jak ogromne skoki w rozwoju środków komunikacyjnych przebyła ludzkość w ostatnim stuleciu. Jeszcze dla naszych prababek ideałem szybkiej komunikacji był dyliżans pocztowy, albo powóz zaprzężony w czwórkę dobrych koni. A uprzytomnijmy sobie, że były takie czasy, kiedy człowiek nie posiadał ani dyliżansu, ani powozu, ani nawet zwykłego wozu z tej prostej przczyny, że jeszcze ich nie wynalazł, a koń był sobie takim dzikim zwierzęciem, na które polowano tak samo, jak na dzikiego bawoła!



Car Michał Federowicz jadący saniami do ślubu.



Rysunek na skale wyobrażający narciarza (Skandynawia)



Rakieta z Alpes Grisonnes.

Co robił podówczas człowiek, który miał zamiar udać się w dalszą drogę? Przede wszystkim skrobał się z zafrasowaniem w głowę, no bo kłopot to był nie lada! Po tym zaczynał myśleć! I wymyślał sobie rozmaite udogodnienia. A z tych właśnie udogodnień wywodzi się większość naszych sportów. To co dziś jest rozrywką, ongiś było tylko sprytnym omijaniem trudności piętrzących się przed piechurem. Nie było ani odpowiedniego obuwia, ani jakich takich dróg. Nasze słynne „polskie drogi" byłyby w tamtych odległych czasach nadzwyczajnym luksusem! Wędrowiec przedzierać się musiał przez wykroty nietkniętej nogą ludzką puszczy, grzązł w niezmierzonych bagnach i błotach, zapadał się w lotne piaski. A kiedy jakoś wybrnął z tych przygód, drogę przecinało mu rozlewne koryto nieuregulowanej rzeki, czy tylko wartkiego strumyka. I trzeba było obchodzić nieraz kilometrowe zakola krętej rzeki, aby wreszcie znaleźć możliwy do przejścia bród. Słowem wędrówka w tych odległych czasach niczym nie przypominała wycieczki turystycznej, której celem jest włóczęga dla przyjemności, a im więcej jest trudności, tym więcej daje satysfakcji. Ale w tamtych czasach człowiek musiał radzić sobie w miarę swych skromnych możliwości. Gdy więc chodziło o przeprawienie się przez niedość płytki bród, sporządzał sobie szczudła odpowiednio wysokie. Jeszcze w XIX-m w. górale karpaccy używali szczudeł w tym celu. Szczudła po dziś dzień służą do chodzenia po lotnych piaskach departamentu Landes (Francja).

W zimie, gdy lód skuł strumyki, rzeki, jeziora i stawy trochę łatwiej było podróżować. Toteż, o ile możności odkładano podróże do zimy. Nic też dziwnego, że i w zakresie „udogodnień komunikacyjnych" dokonano więcej wynalazków. Przede wszystkim pomyślano o najłatwiejszym sposobie przebywania niezmierzonych przestrzeni pokrytych lodem lub zlodowaciałym śniegiem (a zimy w tych odległych czasach były znacznie dłuższe i surowsze od obecnych).

Niepoślednią rolę odegrała tu łyżwa. Metalów podówczas nie znano, więc z czego robiono te łyżwy? Z długich kości bydlęcych, w których wywiercano otwór i przeciągnąwszy przez niego rzemyk, umocowywano je do obuwia. Czy na takiej kościanej łyżwie można się ślizgać, spytacie na pewno? Można i to doskonale! Kościane łyżwy używane były bardzo długo. Znano je jakieś 4000 lat temu (w młodszej epoce kamienia, czyli neolicie). A jeszcze do dzisiejszego dnia po wsiach, gdzie trudno jest zdobyć stalową łyżwę, chłopcy wiejscy majstrują sobie kościane. Oprócz kościanych, znane też były i drewniane łyżwy. Dopiero sto lat temu jakiś amator ślizgawki umocował na ostrzu drewnianej łyżwy drucik metalowy. Jeszcze później została wynaleziona stalowa łyżwa. Niemiecki poeta z początku XIX w. Klopstock, zachwycony tą zabawą wiejskich chłopaków zaczął ją rozsławiać w swych wierszach. Ślizgawka z pradawnego środka komunikacyjnego, umożliwiającego przebywanie w szybkim tempie zalodzonych obszarów, stała się ulubionym sportem eleganckiego świata. Obecnie coraz mniej jednak widzi się dorosłych zwolenników tej naprawdę zdrowej rozrywki, natomiast dzieci i młodzież szkolna są jej nadal wierne. Tu wspomnieć trzeba, że hokej na lodzie jest połączeniem ślizgawki z grą, którą uprawiali możni panowie w Persji w XVI w., a w Indiach w XVII w. Stamtąd został hokej przywieziony do Europy.

(Dok. nast.)

Dr J. R.-P.

JAKIE SPORTY SZKODZĄ, A JAKIE WPŁYWAJĄ KORZYSTNIE NA WYNIKI LEKKIEJ ATLETYKI?

Spotkaliście się już zapewne nie raz, albo spotkacie się z poglądami, **że pewne sporty nie dadzą się ze sobą pogodzić,** t. zn., że uprawianie jednego z nich wpływa niekorzystnie na wyniki w drugim. Takie np. przeświadczenie istnieje odnośnie do pływania i lekkiej atletyki itd. itd.

CZY I O ILE JEST TO SŁUSZNE?

Odpowiedź będzie brzmiała tak: jeżeli ten drugi sport nie jest uprawiany również w znaczeniu zawodniczym, t. zn. dla wyników sportowych, to zajmowanie się takim sportem pozornie szkodliwym, ujemnych wyników dla sportu zawodniczego przynosić nie będzie. Obniżenie wyników mogą spowodować dodatkowe sporty wtedy, jeżeli np. zawodnik latem uprawia i startuje do zawodów l.-atletycznych, a zimą, kiedy dla l. atletyki jest martwy sezon, chciałby startować np. w zawodach szermierczych, pływackich czy innych. Jasne jest oczywiście, że nie dojdzie do dobrych wyników ani w jednym, ani w drugim sporcie, a przyczyny tkwią w kilku punktach.

1. Zajmując się zawodniczo w martwym sezonie innym sportem, zawodnik nie jest w stanie odprężyć się nerwowo, wobec czego występuje u niego pewne znużenie nerwowe, pewne zahamowanie psychiczne, które trwając nieraz przez dłuższy okres czasu, sprzyja zmęczeniu fizycznemu.

2. Zawodnicze uprawianie drugiego sportu wymaga odruchowego wyćwiczenia pewnych ruchów, które nie zawsze dadzą się pogodzić z takimi samymi odruchami w sporcie pierwszym.

3. Ćwicząc się w pewnym dodatkowym sporcie wyrabiamy pewne grupy mięśniowe, które mogą być niekorzystne dla sportu zasadniczego.

4. Przez zawodnicze uprawianie drugiego sportu pozbawiamy się zupełnie odpoczynku w pracy zawodniczej, a przecież odpoczynek jest dla wyniku sportowego podstawowym czynnikiem.

Wymienione powyżej punkty dyskwalifikują drugi sport wyłącznie w znaczeniu zawodniczym, ale te same sporty, uprawiane umiarkowanie, pojęte przy tym jako urozmaicenie naszych ćwiczeń i jako uzupełnienie, mogą wywrzeć bardzo korzystny wpływ, zamykając całokształt przygotowań zawodnika do jego specjalności.

Sporty uzupełniające muszą być dla zawodnika pewnego rodzaju rozrywkową zaprawą. Zawodnik w trosce o swoją formę sportową miast uzupełniać braki drogą suchych ćwiczeń gimnastycznych, może zastąpić je zastępczymi — uzupełniającymi sportami. Np. skoczek wzwyż lub w dal, zamiast wykonywać jakieś ćwiczenia gimnastyczne, poprawiające jego wybicie w górę, zastąpi je, lub uzupełni grą w siatkówkę. Wyskok w górę z rozbiegu i odbicia jednonóż lub nawet obunóż ćwiczą odbicie doskonale, zwłaszcza, że dla tych celów można nawet odpowiednio podwyższyć siatkę, co spowoduje wyższe wyskoki. Takich przykładów można by oczywiście wyliczać b. wiele, ale nie to jest naszym celem, tym bardziej, że daleko posunięta indywidualizacja jest tu wybitnie wskazana. W pogadance dzisiejszej chciałbym omówić z wami wszystkie sporty wam dostępne i pokrótce omówić je zarówno od strony dodatniej, jak i niekorzystnej dla lekkiej atletyki.



Lokajski prowadzi zaprawę w CIWF-ie.

PŁYWANIE.

Jak już wspomniałem, pływanie jest jednym z tych sportów, o których mówi się, że szkodzą wynikom w lekkiej atletyce. Wprawdzie trudno jest powiedzieć, że pływanie przynosi korzyści dla lekkiej atletyki, ale też nie można posądzać go o wielkie szkody. Pływanie wpływa zbyt rozluźniająco na mięśnie i osłabia na sile, przez co czyni ruchy l.-atlety trochę ociężałe. Ale jeżeli nie nadużywa się pływania i nie przebywa zbyt dużo w wodzie, to tych objawów nie obserwuje się. Natomiast trzeba sobie jasno powiedzieć, że lekkoatleci nie lubią wody i nie chcą się uczyć pływać. A przecież pływanie jest jedną z umiejętności sportowych, którą każdy człowiek dla swojego dobra umieć powinien. Postawmy sobie zatem za cel, że właśnie w zimie w czasie martwego sezonu, o ile mamy możność, nauczmy się pływać. Ale naprawdę nauczmy się i nie tłomaczmy się wątpliwymi szkodami. Jeżeli zaś nie jest to możliwym zimą, to zróbmy to latem, stosując naukę tak, że lekcje będą krótsze, a częściej powtarzane.

SZERMIERKA.

Szermierka jest niestety jednym z tych sportów, które w każdym razie trudno jest polecać lekkoatlecie. Jej niekorzystne oddziaływanie polega na tym, że trochę usztywnia i rozwija takie grupy mieśniowe, które przez swój nadmierny rozwój wpływają niekorzystnie na przebieg ruchów lekkoatletycznych. Ćwiczenia szermiercze, wpływają nadto w pewnym stopniu na spłaszczenia stopy, przez co traci się sprężystość i skoczność.

ŁYŻWIARSTWO I HOKEJ NA LODZIE.

Te dwa sporty wprawdzie rozwijają pewne grupy mięśniowe z punktu widzenia lekkoatlety niekorzystne, ale za to dają inne korzyści, które je całkowicie równoważą. Są to: opanowanie ciała w ruchu, wytrzymałość i możność uprawiania ruchu zimą na wolnym powietrzu. Dla tychże powodów zaliczymy je do grupy sportów pożytecznych.

NARCIARSTWO.

Narciarstwo należy uznać za sport wybitnie korzystny dla lekkoatletów w okresie zimy. Pewne ujemne następstwa, zwłaszcza po dłuższym pobycie na nartach, odczuwa się w braku sprężystości i skoczności. Ale te krótkotrwałe zresztą następstwa nikną wobec ogromnych korzyści, płynących z narciarstwa. Do tych w pierwszym rzędzie zaliczyć należy odprężenie psychiczne i nerwowe, powstałe dzięki obcowaniu z przyrodą i pobytem w górach. Zaś wysiłek fizyczny, jakiego wymagają narty, zestawić można jedynie z biegami leśnymi i biegami na przełaj, które jak wiemy wybitnie wyrabiają wytrzymałość biegaczy.

CIĘŻKA ATLETYKA (ZAPASY).

Ten sport należy uznać za całkowicie dla l.-atletyki szkodliwy. Pewne korzyści, płynące z wyćwiczenia, nie można zestawić z ujemnymi następstwami, tym bardziej, że to samo wyćwiczenie można osiągnąć innymi sportami, nie wywołując ujemnych następstw.

BOKS.

Boks, a zwłaszcza zaprawa bokserska, są b. dobrymi uzupełnieniami w wyćwiczeniu lekkoatlety. Na skutek tego sportu wyrabia się w lekkoatlecie pewna zwinność, zręczność, no i niezbędna siła. Zawodnicze traktowanie tego sportu wydaje się raczej niewskazanym.

(Dok. nast.) **J. Skład.**



A oto jeszcze jeden fragment tej zaprawy.



W spoczynku i...



w akcji.

ŻEGLARSTWO

Ileż ten wyraz wywołuje obrazów i budzi wspomnień u tych, którzy się z nim zetknęli!

Wspaniały, królewski sport — mówią ci, którzy poznali jego tajniki.

Czarna magia — dla laików.

Wszyscy wiedzą o tym, że żeglarstwo to sport — któremu trudno dorównać!

Ileż daje on emocji! Ileż okazji do wyżycia się! Ileż stawia swoim wyznawcom ciężkich zadań do rozwiązania — dając wzamian uczucie zadowolenia ze spełnionego obowiązku, radość z pokonanych przeszkód i poczucie własnej siły.

Tak, bo żeglarstwo kształci ludzi silnych! Dla słabych duchem — nie ma miejsca w szeregach jego zwolenników!

Żeglarze — to ludzie, którzy mają do czynienia z żywiołem może najgroźniejszym — wodą.

Nie zawsze ten żywioł jest straszny — czasami zdaje się być bardzo przyjacielski. Biada tym, którzy mu dadzą się zwieść! Zemści się on na nich przy pierwszej okazji; bo trzeba pamiętać, że żeglarstwo to „służba", która wymaga ciągłej czujności i całkowitego poświęcenia. Nic tu nie da się zrobić połowicznie — gdyż żeglarstwo jest też walką! **Walką z samym sobą i z żywiołem!** Walką — w której nie ma kompromisu! **Zwycięża człowiek — lub żywioł.**

Toteż żeglarstwo słusznie nazywają sztuką — i w tajniki tej sztuki „Sport Szkolny" chce wprowadzić swoich czytelników. Warto poświęcić trochę czasu — trud opłaci się stokrotnie! Tych, którzy nie zetknęli się nigdy z żeglarstwem (a dla tych będą przeznaczone artykuły o żeglarstwie w „Sporcie Szkolnym"), a zainteresują się teraz tym sportem, niech zachęci do pracy nad poznaniem zasad sztuki żeglarskiej piosenka, ta nieodłączna towarzyszka żeglarza.

Oto ona:

Niech żyje żeglarski nasz ród,
gdy łódź nasza z portu wychodzi —
czy słońce nas pali, czy — chłód,
czy walka nas czeka — czy głód,
śpiewajmy dopókiśmy młodzi,
śpiewajmy — dopókiśmy młodzi!
Bo życie nasze takie cudne,
beztroskie, młode i — nie nudne!
Nad kręgiem wód — sklepienie nieba —
i czegóż więcej nam potrzeba?
Gafel-fały, kliwer-szkoty,
Wanty, sztagi, halsy, zwroty
i fordewind — i oversztag
i czegóż więcej jeszcze brak?

Wyjaśnienia! Bo dziwny jest ten język żeglarski i niezrozumiały dla laika. Ale musicie uzbroić się w cierpliwość — dowiecie się wszystkiego w odpowiednim czasie.

M.

CZY POTRAFISZ?

Utrzymanie pozycji równoważnej stojąc na rękach leżącego kolegi nie jest rzeczą łatwą. Przede wszystkim jednak trzeba wiedzieć, jak dojść do tej pozycji. Otóż współpracują tutaj ze sobą dwaj ćwiczący — **leżący,** który **musi być dość silny, oraz stojący, który winien dobrze wyczuwać równowagę.** Utrzymać się w pozycji równoważnej, nawet dość trudnej, ale na przyrządzie nieruchomym (tram czy ławeczka) jest dość łatwo, ale na chwiejnym, jakim są ramiona leżącego kolegi... to już wymaga pewnej wprawy i wyćwiczenia. Próbować jednak może każdy.

Jeden z ćwiczących kładzie się na ziemi, utrzymując wyprostowane ramiona na ziemi poza głową (dłoń otwarta), drugi ćwiczący staje wygodnie na dłoniach kolegi, jak wskazuje rys. 1. Z pozycji tej następuje wyniesienie stojącego ćwiczącego ku górze. **Moment wyniesienia jest bardzo ważny i w dużej mierze od momentu tego zależy dobre utrzymanie się w równowadze.** Aby wyniesienie się udało, obaj ćwiczący muszą sobie nawzajem pomagać. Ćwiczący, który stoi, wykonuje niewielki zamach ramionami od przodu w tył i na-



stępnie silny wymach w przód, odbijając się równocześnie nogami, jak do skoku w dal z miejsca. Szybkie, energiczne odbicie (z niewielkiego ugięcia nóg w kolanach), poparte wymachem ramion, winno unieść ciało ku górze. Na ten moment czeka właśnie leżący kolega, któremu jest teraz (w mom. odbicia stojącego) znacznie łatwiej unieść kolegę na swych rękach ku górze. **Wyniesienie bowiem siłowe bez współudziału stojącego będzie niemożliwe.** Łatwo się o tym przekonać. Chciałbym wiedzieć, czy znajdzie się taki wśród was siłacz, który wyniesie stojącego kolegę ku górze, jeśli ten nie wykona skoku wzwyż?

Moment dźwigania i odbicia winny być wykonane równocześnie (rys. 3), najmniejsze opóźnienie uniemożliwi dociągnięcie wyprostowanych ramion do pionowego ustawienia, co powinno być celem leżącego ćwiczącego (rys. 2), gdyż wtedy łatwo jest utrzymać na wyprostowanych ramionach nawet większy ciężar.

Teraz już występują trudności z utrzymaniem równowagi. Leżący starać się winien o utrzymanie swych wyprostowanych ramion bez drgań, gdyż powodują one zachwianie równowagi stojącego na dłoniach kolegi. **Należyte wzajemne wyczucie najmniejszych nawet odchyleń pozwala na szybkie ich skorygowanie i umożliwia utrzymanie się w równowadze nawet przez czas dłuższy.** Stojący na dłoniach ćwiczący reguluje równowagę wachlarzowymi ruchami ramion oraz nieznacznym ugięciem nóg w kolanach.



Zeskok z rąk jest dość kłopotliwy i trudny i trzeba się go wyuczyć. Zeskakiwać należy zawsze w bok od leżącego kolegi, albo też do rozkroku — nigdy zaś w przód czy też w tył, gdyż można wylądować na leżącym koledze.

W pierwszych próbach dojścia do stanu równoważnego na dłoniach **należy ćwiczących obowiązkowo ochraniać,** a to w sposób bardzo prosty, podając im z boku rękę, na której w każdej chwili zachwiania równowagi mogli by się wesprzeć.

Jotka.

RAJZBRET I ŁYŻWY CZYLI MISTRZ KALBARCZYK NA CENZUROWANYM

Dziś w redakcji Sportu Szkolnego gwarno i wesoło — nawet sam Szanowny Redaktor podniósł stroskane oblicze z nad piętrzącej się sterty korespondencji i pyta z zainteresowaniem: no i co? a potem?... A Janusz Kalbarczyk, idealny obiekt do wywiadu, bez nieodzownego w tym wypadku wyciągania „na spytki" opowiada barwnie i dowcipnie historię swej kariery łyżwiarskiej, przeplatając ją wesołymi kawałami.

...I ja tam byłam, wprawdzie miodu ni wina nie piłam (bo nie dali), ale mimo to co słyszałam — opowiem...

Zaczęło się od ślizgawki na Foksalu — tam 5-letni Januszek, śmiesznie wykrzywiając nóżki i trzymając się kurczowo poręczy krzesełka, stawiał pierwsze kroki na lodowej tafli. Potem wiele lat „sztuby", kiedy to zaraz po ostatnim dzwonku goniło się wyciągniętym kłusem na lód, z łyżwami przewieszonymi przez ramię (to dopiero fason!), aż wreszcie pierwsze zawody szkolne. Jazda na krótkich łyżwach nie przyniosła mu sukcesu. Wobec tego zamienia je na wyścigowe panczeny i po kilku treningach staje do mistrzostw Polski.

Wszyscy chyba pamiętacie tę srogą zimę, roku Pańskiego 1928, kiedy to nawet z powodu wielkich mrozów przerwano naukę w szkołach (takich zim więcej, co?). Otóż na zawodach uczestnicy poodmrażali sobie ręce, uszy, nogi, co naturalnie wpłynęło na obniżenie wyników. Natomiast Januszek — przepraszam, pan Janusz, uczeń klasy siódmej, stanął do zawodów opatulony matczynymi rękoma w furę swetrów, szalików, skarpetek; i w drugim dniu mistrzostw, w szkolnym „rondelku", odwróconym daszkiem do tyłu, bił jak chciał wszystkich przeciwników.

Po ukończeniu szkoły, słuchacz architektury nie zaniedbuje swego ulubionego sportu, przeplatając studia nad wyższą matematyką dziełami o łyżwiarstwie i treningiem. Układa, na podstawie zdobytych doświadczeń i wiadomości, metodę, za pomocą której dąży wytrwale do podniesienia o kilka sekund, co sezon, swoich wyników. Każdy bieg podzielony zostaje na okrążenia, każde okrążenie ma swój wyliczony czas, zależnie od dnia i długości biegu. Powstaje w ten sposób tabelka, dzięki której, rozkładając umiejętnie swój wysiłek podczas biegów, dąży niezmordowanie i konsekwentnie na swych panczenach poprzez 37 rekordów Polski do mistrzostwa świata.

Janusz Kalbarczyk nie ma w obecnej chwili konkurencji na terenie Polski. Podczas całej swej kariery przegrał tylko dwa razy i to w poszczególnych konkurencjach, raz z Michalakiem na 500 mtr., a drugi z Dobrzyńskim na 10 km. Działo się to w okresie służby wojskowej, kiedy to, rzecz oczywista, nie miał czasu na racjonalny trening.

A teraz kilka sukcesów z areny międzynarodowej: pokonanie w 1933 roku mistrza świata Stiepla, mistrzostwo Tatr



Suchy trening naszych mistrzów.

w Zakopanem, IV miejsce na Olimpiadzie zimowej na 10 km., w styczniu 1937 wicemistrzostwo świata w Zell am See.

Sądzę, że zainteresuje Was jak trenuje nasz mistrz Janusz i jakie ma plany na nadchodzący sezon.

Cały, okrągły rok, raz na tydzień uprawia marszobiegi na 5—8 km, a od października trenuje już trzy razy w tygodniu aż do mrozów. Poza tym stosuje specjalną zaprawę gimnastyczną, w skład której wchodzą m. inn.: markowanie ruchów łyżwiarza na bieżni lub w terenie, co wygląda nieco humorystycznie, tym nie mniej jest doskonałą zaprawą.

Bardzo szczęśliwie połączył Kalbarczyk pracę zawodową z rozkoszami łyżwiarstwa. Otóż, w sezonie zimowym wszelkie prace związane z budową domów popadają w rodzaj letargu i wtedy może on oddać się całkowicie treningowi i zawodom, a wyjazdy są najmilszym wypoczynkiem po 18 godzinnej pracy letniej. I tak na styczeń został zaproszony do Norwegii, gdzie przejdzie solidną zaprawę przed mistrzostwami Europy w Oslo, stamtąd powraca do Warszawy na mistrzostwa Polski i na mecz Polska-Łotwa, aby już 5.II stawać do mistrzostw świata w Davos.

Mistrz rajsbretu oraz łyżew lubi czasem postudiować geografię. Rozkłada wtedy na stole wielką mapę termiczną Polski i z ołówkiem w ręku oblicza coś, zastanawia się, znów oblicza i wreszcie... W ten właśnie sposób, suwając palcem po mapie i zdając się na niezawodny nos dobrego łyżwiarza odkrył... Suwałki! Niech „nowo odkryci" Suwalszczanie nie obrażają się, nie chodzi tu bowiem o wyczyn w rodzaju Kolumba, Suwałki są bowiem dawno i dobrze znane. Poprostu pan Janusz obliczył, a mapa termiczna stwierdziła, że Suwałki mają klimat nieomal „podbiegunowy", a mianowicie, że już w drugiej połowie listopada lód jest w tych okolicach „murowany", czyli wcześniej o jakieś półtora miesiąca niż w Warszawie. W ten więc sposób piękne to miasto zostało „odkryte" dla wczesnych treningów łyżwiarskich i już w roku zeszłym został zorganizowany mniej więcej o tej porze kurs, w którym wzięli udział nie tylko przybysze, ale i miejscowa ludność. Rezultaty nie dały długo czekać, w drugiej połowie grudnia, kiedy w Warszawie dopiero przebąkiwano o nadchodzącej ślizgawce, Suwałki miały już wielką emocję w postaci mistrzostw łyżwiarskich, z udziałem miejscowych i ogólnopolskich zawodników, jak również przybyłych z zagranicy. Tubylcy zapalili się do racjonalnego treningu i już teraz podobno nadchodzą zapytania, kiedy odbędzie się analogiczny kurs. Otóż odpowiem w imieniu p. Kalbarczyka, że przy końcu listopada i że też poprowadzi go tak jak w roku zeszłym.

Jeśli chodzi o te wesołe „kawałki" — to poczekajcie do następnych numerów, a dowiecie się, jak to było „z wariatami" i jak „mistrzunio" podbijał serca zimnych mieszkańców północy.

Na zakończenie popełnię pewną niedyskrecję: przypadkiem (a może z rozmysłem) podsłuchałam pewien dialog, który toczył się wartko pomiędzy Redaktorem Sportu Szkolnego a p. Kalbarczykiem i doprowadził w końcu do zakładu.

O co poszło? — Mistrz Janusz twierdzi, że Pani-Zima tak ukochała swe „lodowe" dziecię, że rok rocznie w dniu jego imienin składa mu najpiękniejszy dar, jakiego pożąda każdy łyżwiarz — kilka stopni mrozu i dobry lód.

Redaktor oświadczył, że nie spodziewał się tyle zarozumiałości u tak zazwyczaj skromnego młodego człowieka i powołał się, gładząc swą długą, siwiejącą brodę, na dokładną znajomość naszego klimatu. Jednym słowem odniósł się nieco sceptycznie do tego twierdzenia i tak słówko do słówka stanął zakład.

Mili czytelnicy! Czyście zwrócili uwagę, jaka też była u Was pogoda na św. Jana w dniu 24 listopada — łapał mrozik czy nie? Jeśli pamiętacie — sami rozstrzygniecie spór.

A więc kto wygrał? Mistrz, czy Redaktor?...

Ewunia.



Od lewej: Nehringowa, Kowalski, Kalbarczyk, Nowacka.

NAGRODY JUŻ W DRODZE!

Przychodzą do nas zapytania na temat konkursu. Otóż ze względu na nowych prenumeratorów przypominamy o jego warunkach.

W 1 numerze ogłosiliśmy Konkurs, który polegał na rozwiązywaniu zadań, umieszczanych w piśmie. Zadań tych miało być 12. (Zadanie z tego numeru jest ostatnim w konkursie).

W konkursie mogli brać udział prenumeratorzy. W imieniu prenumeratora zbiorowego (klasa, koło sportowe itp.) mógł występować jeden przedstawiciel, tylko stale ten sam.

Dn. 10 grudnia nastąpi rozlosowanie nagród między prenumeratorami, którzy nadeślą przynajmniej 10 rozwiązań trafnych.

I i II nagroda — to opłacenie przejazdu i biletu wejścia na mecz bokserski Polska — Włochy lub na narciarskie mistrzostwa Polski.

10 następnych — to podręczniki sportowe (do wyboru) z autografami autorów.

1 grudzień — to termin, w którym przyjmujemy rozwiązania zadań Nr 11 i 12.

W następnym numerze ogłosimy przypuszczalną listę tych, którzy dopuszczeni zostaną do losowania.

STEFEK — CIAMAJDA

Stefan ukradkiem spogląda na zegarek: dochodzi pierwsza. Jeszcze do końca lekcji pozostało tylko dziesięć minut. Stefan zaczyna wyglądać oknem: jak pięknie. Pomimo, iż są to ostatnie dni września, słońce grzeje mocno. Liście drzew pożółkły, ukazują się nagie, czarne konary: oznaki zbliżającej się jesieni. Na dworze pięknie, a tu trzeba ślęczyć nad książką. Jakże nudną ta lekcja!

Wyrwać się z klasy! Odetchnąć świeżym powietrzem, napoić oczy zielenią łąk i lasów oraz błękitem wód! Eh! lepiej zapomnieć o dniach spędzonych nad morzem, o spacerach łodzią po zatoce, lepiej nie wspominać minionych wakacji, bo żal chwyta aż za serce. Jakżeż wielką przyjemnością jest wioślarstwo?! — Boże! on chciałby też choć raz wziąć udział w regatach!

Stefan zazdrości z całego serca Karolowi, sternikowi ósemki szkolnej, temu wysokiemu drabowi w wiecznie zaplamionej marynarce. Jutro będzie sternikiem ósemki szkolnej na regatach o mistrzostwo juniorów Polski. Karol i Andrzej będą startować! Andrzej, podpora i chluba drużyny: wielki i silny Andrzej. Mają szczęście... A ty nieszczęsny siedź w domu i ucz się słówek łacińskich lub psychologii. Czarne myśli ogarniają chłopca. Byle choć raz im pokazać, co on umie! Znikąd nadziei...

Nareszcie dzwonek...

— Koniec lekcji, chwała Bogu — myśli. Modlitwa..., nareszcie wolny. Z tyłu słyszy jak Karol mówił do Andrzeja:

— Żebyś się tylko nie spóźnił! — Andrzej odpowiada wolno i bez zbytniego zapału:

— Przyjdę! Postaram się nie spóźnić, żegnaj!

— Słuchaj Karol! O której godzinie jutro rozpoczynają się te wasze regaty — pyta Stefan.

— Cóż ciebie „szczurze lądowy" może to obchodzić?

— Właśnie, że mnie to obchodzi!

— Może chcesz przyjść? Ja ci nie zabraniam! A możebyś chciał startować? Paradne! Ha! ha! ha! — Karol śmieje się na głos ze swojego dowcipu. — Ty byś nawet wiosła utrzymać nie potrafił, ciamajdo!

W tej chwili Stefan nienawidzi Karola tak, że nawet tego wypowiedzieć by nie potrafił. Udaje, że nie rozumie docinków, zresztą: niech diabli porwą Karola!

— O której? — pyta ponownie.

— Nie nudź! — odpowiada zapytany, ale jednak dodaje, zbiegając ze schodów:

— Trzecia godzina! Przystań szkolna metą! Do widzenia!

Stefan wraca smutny do domu... A więc jutro...

— — — — — — — — — —

Coraz większe zdenerwowanie ogarnia Karola. Co jest, czyżby nie potrafił się opanować? Niech diabli porwą tego Andrzeja! Już w pół do trzeciej, a jego jeszcze nie ma. Cóż on sobie myśli, ten idiota! Za dziesięć minut nastąpi odjazd na start, a Andrzej... ech, lepiej o nim nie myśleć. Wskazówki zegarka posuwają się coraz szybciej. Zda się już dochodzą do nieszczęsnej godziny, nie! jeszcze pięć minut do odjazdu, jeszcze cztery, jeszcze trzy...

Do szatni wpada starter: — Panowie! Czas do odjazdu!

Karol podnosi się wolno: Andrzeja nie ma jeszcze, on ma czas.

— No, chłopcy, szykować się! — mówi z wyraźną złością w głosie. — Ruszajcie do cholery!

Ósemka przeciwników idzie pierwsza. Za nimi kroczy sternik. Dumnym okiem lustruje swoją osadę i triumfalnie patrzy prosto w twarz Karolowi, jak gdy rzucał wyzwanie. Karol siłą przymusza się do ironicznego uśmiechu: niech widzą, że on sobie nic z nich nie robi. A jednak... czarne myśli opanowują umysł chłopca. Może lepiej nie startować? Oddać mistrzostwo szkół „walkoverem"? Przecież zapasowego zawodnika na miejsce Andrzeja nie posiadają, bo i po cóż: cała ósemka była zgrana! Zresztą kogóż by tu wziąć? W szkole same fajtłapy!

Karol znowu klnie na Andrzeja. W drzwiach spotykają trenera. Lustruje ósemkę, nagle spostrzega brak Andrzeja (Andrzej jeździ na „szóstce"), zasępia się, marszczy brew. Zły znak.

— Andrzeja nie ma? — (pyta umyślnie chcąc się upewnić: może gdzieś wyszedł!).

— Nie ma! — burczy pod nosem Karol, wyraźnie podenerwowany.

— Cóżeś taki zły? — indaguje dalej trener.

— Eh, mam przeczucie: przegramy!

Trener robi wesołą minę, a choć i jego dręczą złe przeczucia, nie daje po sobie poznać. Musi ich przecież w jakiś sposób pocieszyć.

— Śmiej się z tego! Czyżbyś zapomniał jak wiosną na zawodach przywiozłem go motorówką dopiero na start. Prawdę powiedziawszy, to jego wieczne spóźnianie nie powinno się więcej powtórzyć: będę go musiał znów zwymyślać. Mam jego fochów dość! No, idźcie już — dorzuca wesoło.

Wychodzą. Pomimo zapewnień trenera Karol jest zdenerwowany. Będzie dziś robota — myśli cała osada, patrząc na jego zasępione oblicze. Ośmiu triumfatorów wynosi ze składu swą łódź... Ramiona się lekko uginają pod naporem ciężaru. Dźwigają na swych barkach swój los...

Idą wśród licznie zgromadzonej publiczności, jak gladiatorzy udający się na pole walki. Publiczność ogląda ich, taksuje, tu i owdzie słychać oklaski pozdrawiające mistrzowską ósemkę szkół polskich. Między publicznością widzi Karol świadka jego rozmowy z Andrzejem: to Stefan. Triumfujący uśmieszek widnieje na jego bladej twarzy. Całe szczęście, że Karol jest zajęty niesieniem łodzi, bo pokazałby temu szczeniakowi, czym pachnie wyśmiewanie się z niego, sternika mistrzowskiej osady zeszłego roku. Czy będzie nim i w tym roku?

— Uwaga! Łódź na wodę! Hej, hej! hoop!!!

Woda rozpryskuje się dokoła. Powoli zajmują zawodnicy swe miejsca. Karol z uporem fanatyka wpatruje się w bramę wejściową: Andrzeja jakoś nie widać, „szóstka" jest dotychczas nieobsadzona.

Do Karola podchodzi sternik przeciwnej osady, zwany „Rudym" i pyta się, wskazując na puste miejsce:

— Gdzież Andrzej? Może nie pojedzie?

— Nie, tylko nie mógł przyjść na czas, ale startować będzie. — Karol podkreśla owo nic nie znaczące słówko **startować**, cedząc słowa przez zęby. Stara się z a c h o w a ć j a k n a j w i ę k s z y spokój. Tamten odchodzi, widząc, że nic nie dowie się więcej (— Gdyby Andrzej nie startował — myśli).

Przychodzi trener...

— No, chłopcy, głowa do góry! Andrzej telefonował, że zaraz przyjedzie. Jedźcie!

Andrzej telefonował, że przyjedzie — myśli z ulgą Karol, twarz mu się rozpogadza w uśmiechu. Teraz jest już zupełnie spokojnym.

— Wiwat chłopcy! Andrzej zaraz przyjeżdża, telefonował przed chwilą — woła Karol triumfalnie — teraz na pewno wygramy!

Twarze całej osady wypogadzają się. Wprawdzie niezbyt lubią Andrzeja za jego wyniosłość, ale najważniejszym to, że Karol jest spokojny; reszta głupstwo!

...Andrzej telefonował? Gdzież, to tylko jego kłamstwo, aby uspokoić swych pupilków — myśli trener.

Pada komenda: odbijać! Ósemki na start!

— Uwaga chłopcy! Raz, dwa! Trójka kontra! Raz, dwaa! Mocniej — woła uspokojony Karol.

(Dok. nast.) **L. B.**

NASZE BOLĄCZKI

W Warszawie ogłoszone zostały w tych dniach międzyszkolne zawody pływackie, rozgrywane co roku od lat 4-ch. Wdzięczni jesteśmy inicjatorom tych zawodów t. j. Kołu Warszawskiemu Polsk. Zw. Wych. Fiz. za to, że możemy zmierzyć i porównać swoje siły. Zawody odbywały się tradycyjnie w połowie września, młodzież szkolna, a przynajmniej ta część, która specjalnie zajmowała się pływaniem, była w pełni treningu, po lecie spędzonym przeważnie na wodzie, na włóczęgach kajakowych, żeglarskich, na kursach wodnych, pływackich itp. Wszyscy ci kandydaci na reprezentowanie swych gimnazjów w zawodach pływackich nie przerywali treningu, pływając na otwartych basenach, czy to na Wiśle. O ile pogoda nawet się oziębiła, to jednak tym „wodniakom" nie przeszkadzało, skóra ich i całe organizmy, przyzwyczajone do operacji powietrznej zarówno słońca, jak deszczu lub wiatru, z przyjemnością nurzały się w nieco chłodniejszej wodzie, a po wyjściu z wody z wielką satysfakcją rozgrzewały się ćwiczeniami na lądzie i mocnym wycieraniem.

W tym roku nastąpiła zmiana w terminie zawodów — od chwili rozpoczęcia lekcyi [illegible]aliśmy ogłoszenia progra[illegible] daty, tymczasem to nie następowało, pomimo, że pogoda była wspaniała i upały jak w lecie. Cały wrzesień trenowaliśmy, a nawet i dobry kawałek października, ale gdy chwyciły chłody już na dobre, pożegnaliśmy się z basenami do roku przyszłego! Tak! do roku przyszłego, bo przecież w Warszawie dla ucznia baseny kryte są w ciągu zimy niedostępne. Na opłatę 20 zł. za 1 godzinę korzystania z basenu mogą sobie pozwolić tylko klasy bardzo zamożne! Większość z nas przerwałą więc trening, albo zapisawszy się do klubów, za opłatą 50 gr., lub 1 zł. miesięcznie, uczęszczała na pływacką zaprawę klubową. Teraz ogłoszono zawody, ale czy one będą naprawdę sprawiedliwym przeglądem sił pływackich szkół warszawskich? Wątpię! Jest przecież publiczną tajemnicą, że stale w zawodach pływackich wygrywają te szkoły, których zawodnicy rekrutują się z klubowców. Ba, wiadomo przecież o tym, że nawet reprezentacyjne gimnazja, posiadające u siebie baseny, zwyciężają w zawodach nie z racji istnienia tych basenów, gdyż woda zagląda do nich w zależności od ilości wizyt zagranicznych gości, zwiedzających wzorowe warszawskie gimnazja, lecz dlatego, że uczniowie ich przeszkolenie otrzymali w klubie.

W obecnych zawodach uwydatni się to jeszcze bardziej, staną do nich uczniowie albo zawodnicy klubowi, którzy mogli stale trenować, albo jednostki niewytrenowane, których ambitne „wyżyłowanie" się bez przygotowania nie wiem czy przyniesie specjalne korzyści?

Przypuszczam, że wszyscy cieszylibyśmy się bardziej, o ile zawody pływackie odbywałyby się stale w połowie września. PP. wychowawcy fizyczni wiedzieliby z góry, że trzeba w pierwszym tygodniu po rozpoczęciu lekcji przeprowadzić eliminację, my, uczniowie nie należący do klubów, nie przerywalibyśmy treningów, wyniki byłyby lepsze i stanowiłyby prawdziwy sprawdzian poziomu; a widowiskowo i propagandowo byłaby to impreza znacznie bardziej udana.

Niewytrenowany zawodnik.

Z BOISK SZKOLNYCH



WADOWICE MAJĄ GŁOS.

Ożywienie w gimnazjalnym kółku sportowym w Wadowicach, datuje się od dnia, w którym odbyło się święto PW i WF. Do zawodów zgłoszono także drużynę gimnazjalną (hufiec szkolny PW), której wyniki wbrew pesymistycznym przypuszczeniom wypadły nad podziw dobrze. Gimnazjaliści, konkurując z tak poważnymi przeciwnikami, jak np.: KS Beskidem z Andrychowa, drużyną ZS, klubem sportowym Skawa i innymi, potrafili wywalczyć w szeregu konkurencji palmę pierwszeństwa, a jeżeli ulegali, to po zaciętej walce.

Wywalczono pierwsze miejsce w siatkówce, pierwsze w chodzie na 10 km, drugie w koszykówce i pierwsze w sztafecie 4 × 100 m w dobrym czasie 50,2 sek. „Setkarze" zdołali zdobyć trzecie miejsce, przy czym odznaczył się kol. Opałko (I lic.) i wielce obiecujący kol. Hagenhuber (I lic.), zawodnik o pięknym stylu. W ogólnej punktacji gimnazjum uzyskało drugie miejsce po KS Beskid.

Postanowiono teraz wziąć się do jeszcze intensywniejszej pracy na polu sportu. Po wakacjach wraca dobrze się zapowiadający koszykarz, kol. Pawelski (I lic.) z kursu w Sierakowie w Poznańskim z dyplomem przodownika gier sportowych, uzyskanym z wynikiem bardzo dobrym. **Razem z nim stwarza p. prof. Panczakiewicz kurs 30 przodowników klasowych, którzy będą pomagać w prowadzeniu ćwiczeń sportowych i sędziować we wszystkich grach.** Dzięki wstawiennictwu p. prof. Panczakiewicza zyskało koło sportowe pozwolenie przeprowadzenia treningów i rozgrywania meczów przez dwa dni w tygodniu na boisku 12 p. p. i jeden dzień na boisku KS Skawa. Od tego czasu sport gimnazjalny ruszył nowymi torami. Gimnazjum nasze rozegrało mecz z gimnazjum żywieckim dnia 19.IX.37, bijąc je w siatkówce 2:1, w koszykówce 30 : 21, a przegrywając tylko w tenisie 1 : 4. W naszej drużynie wyróżnili się: kol. Mazurski (I lic.) i kol. Pawelski (I lic.) Tenis jest u nas dopiero w zaraniu i choć posiada godnych przedstawicieli w osobie braci Banasiów (VIII-a kl.), to jednak dużo mu jeszcze brakuje do dobrej formy. Istnieje też w gimnazjum tenis stołowy, którego „duszą" jest kol. Gołuchowski (I lic.). Oprócz tego istnieje również sekcja narciarska i łyżwiarska, której członkowie z niecierpliwością oczekując zimy, zaprawiają mięśnie przez suche treningi.

Muszę jeszcze wspomnieć o meczu liceum z kl. VIII, który zakończył się porażkę kl. VIII w stosunku 3 : 1. Bramki dla zwycięzców strzelili: jedną „podpora piłki nożnej" kol. Godawa, jedną kol. Stokłosa i jedną kol. Wąchal, dla pokonanych kol. Zweig z karnego. Sędziował bardzo dobrze p. prof. Foryś. Całkowity dochód przeznaczono na FON.

Na razie tyle o Wadowicach.

T. M. (I lic.).



Start na 100 m w Starogardzie.



Kurator MKS Chorzów dyr. Karbowiak i Opiekun GKS-u przy MIKH w Chorzowie p. prof. Szymański w otoczeniu drużyny siatkówki i koszykówki MIKH.

STAROGARD — CHOJNICE.

Dnia 14.XI. 1937 odbył się w Starogardzie międzyszkolny mecz w koszykówkę i siatkówkę pomiędzy GKS „Grom" Chojnice a GKS Starogard. W siatkówce, po wyrównanej grze zwyciężył „Grom" z Chojnic w stosunku 2 : 0 (15 : 10; 15 : 13). W koszykówce natomiast górował GKS Starogard, zasypując przeciwników „gradem koszy".

Drużyna Starogardu grała b. ambitnie i taktycznie. Po ostrej grze i pięknych zagraniach gospodarze schodzą zwycięsko z boiska. Stan końcowy brzmiał 31 : 8 dla GKS-u Starogard.

W barwach gospodarzy - zwycięzców wystąpili: Chojka, Parzych, Zaleski, Kaźmierski, Jaworski. Tym spotkaniem zakończono „podniebne" mecze koszykówki.

Leon Olszewski.

MIKH — CHORZÓW.

Z okazji imienin Dyrektora MIKH w Chorzowie i Kuratora MKS-u chorzowskiego p. Dyrektora Karbowiaka, GKS przy MIKH gościł na swoim boisku szkolnym GKS Gimnazjum Mat.-Przyrodn. z Katowic. Zawody odbyły się w siatkówce trójek i szóstek oraz w koszykówce. Zawodnicy MIKH górowali nad swoimi partnerami tak techniką, jak i zgraniem, o czym najlepiej świadczą uzyskane wyniki: I tak:

trójka pierwsza wygrywa 2 : 0 (15 : 10, 15 : 8), trójka druga wygrywa 2 : 0 (15 : 2, 15 : 9); szóstka 2 : 0 (15 : 2, 15 : 3); koszykówka — 36 : 6 (21 : 2).

Wyróżnić należy Olejnika, Reiskego i Rospendowskiego, którzy w grze nie tylko zadziwiali swą techniką, ale i umiejętnością zagrywań, natomiast w drugim składzie obrona stała na wysokości swojego zadania oraz w ataku młody utalentowany Jakubczyk. Zawody zaszczycił swoją obecnością Solenizant, jako też liczne grono profesorskie w osobach pp. prof. Wojtyczka, Bieni, Dulskiego, Köniżanki, oraz prof. gimn. Niemieckiego z Chorzowa, którzy z wielkim zainteresowaniem śledzili przebieg gry, darząc zawodników oklaskami.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach prof. Szymańskiego, który bezinteresownie dąży do usportowienia szerokiej masy młodzieży gimnazjalnej miasta Chorzowa. Z pod jego to ręki wyszło dużo utalentowanych zawodników, a obecnie odbywają się interesujące zawody młodzieży szkolnej. Drużyna z Katowic przybyła pod opieką p. prof. Tatarczyka, który łącznie z p. prof. Malczykówką sędziował mecze. Należy nadmienić, że poziom siatkówki w bieżącym roku szkolnym w MIKH **jest bardzo wysoki, szczególnie w klasach II-c L. H., II-a L. H. i I-a L. H.**

*

W czwartek, dnia 28. ub. m. odbył się na Stadionie WF i PW w Chorzowie mecz szczypiorniaka pomiędzy GKS-em Gimn. im. Odrowążów, a GKS-em Gimnazjum im. St. Kostki. Mecz zakończył się zwycięstwem Gimnazjum im. Kostki w stosunku 4 : 1 (2 : 1). Mecz miał charakter eliminacyjny do reprezentacji MKS chorzowskiego.

Szczygioł J.
MKS Chorzów.

Dnia 4. listopada 1937 nasz GKS urządził pierwsze w Polsce zawody międzyklasowe w koszykówce i w siatkówce. W zawodach brały udział zespoły klasowe Państw. Gimn. nr 867 i Państw. Gimn. nr 868. Zawody odbyły się na dwu boiskach. Kl. licealna i III-b Gimn. nr 868 walczyły w Gimn. nr 867, a IV-a, IV-b i III-a w Gimn. nr 868. Rozgrywki te przyczyniły się do nawiązania serdecznych stosunków sportowych obu zakładów. Organizacja była sprawna, przygotowanie sumienne. Specjalne uznanie należy się członkom GKS-u z kl. IV-b Gimn. nr 868 za sumienne przygotowanie do zawodów. Rozgrywki wszystkie przeprowadzono w 46 minutach, co wystarczy samo, jako świadectwo dobrej organizacji obu drużyn.

Wyniki techniczne są następujące:

Koszykówka. Kl. III-a g. 868 — kl. III-a g. 867 41 : 0; kl. III-b gimn. 868 — kl. III-b g. 867 20 : 3; kl. IV-a g. 868 — kl. IV-a g. 867 15 : 10; kl. IV-b g. 868 — kl. IV-b g. 867 29 : 10; kl. lic. g. 868 — kl. lic. g. 867 33 : 26.

Siatkówka. Kl. III-a g. 868 — kl. III-a g. 867 2 : 0 (15 : 4, 15 : 2); kl. III-b g. 868 — kl. III-b g. 867 2 : 0 (15 : 0, 15 : 2); kl. IV-a g. 868 — kl. IV-a g. 867 2 : 1 (15 : 4, 2 : 15, 17 : 19); kl. IV-b g. 868 — kl. IV-b g. 867 2 : 0 (15 : 8, 15 : 4); kl. lic. g. 868 — kl. lic. g. 867 2 : 0 (15 : 7, 15 : 3).

Funkcje sędziowskie pełnili: prof. Nardelli i koledzy: Klusz, Kąpała, Nocoń, Kandora, Koncewicz.

R. Nocoń.

GIMNAZJUM (ŻYWIEC) — KS KOSZARAWA W PIŁCE NOŻNEJ 1 : 1 (0 : 0).

W Żywcu odbył się w sobotę 7. listopada pierwszy mecz piłkarskiej drużyny gimnazjum. Przeciwnikiem gimnazjalistów była kombinowana drużyna KS Koszarawy, składająca się z graczy pierwszego i drugiego zespołu. Debiut gimnazjalistów udał się całkowicie, prowadzili oni grę otwartą, która w końcu przyniosła im zaszczytny wynik remisowy 1 : 1.

W pierwszej połowie gra pod znakiem lekkiej przewagi Koszarawy, toteż obrona i bramkarz gimnazjum mają dużo roboty, ale wywiązują się z niej bardzo dobrze. Po przerwie atak GKS, popychany przez doskonałego pomocnika Jeziorskiego, rusza raz po raz do ataku, ale na razie bez skutku. W 15-ej min. sędzia dyktuje rzut wolny przeciw Koszarawie z odległości 30 m. Wykonuje Jeziorski, który strzela wspaniale i piłka grzęźnie w bramce przeciwnika. 1 : 0. Gra się ożywia. Na 10 min. przed końcem, za wątpliwą rękę pomocnika gimnazjum Koszarawa bije rzut karny, zamieniony pewnie przez Holicza w wyrównującą bramkę.

W. M.



Siatkarze, koszykarze, lekkoatleci — Łuck.



Fragment z meczu liceum — klasa IV — Łuck.

ŁUCK.

SPRAWOZDANIE Z ZAWODÓW O PUCHAR BRATNIEJ POMOCY.

Męskie Koło Sportowe przy Państwowym Gimnazjum i Liceum imienia Tadeusza Kościuszki w Łucku organizuje corocznie tradycyjne, międzyklasowe zawody o puchar przechodni Bratniej Pomocy. Zawody odbywają się na wiosnę i w jesieni, obejmując gry: siatkówkę i koszykówkę, lekką atletykę; wielobój zespołowy.

Na wiosnę bieżącego roku zawody dały następujące wyniki:

Siatkówka: 1) Kl. VII-a, 2) VII-b, 3) IV-b, 4) IV-a.

Koszykówka: 1) Kl. IV-a, 2) VII-a, 3) IV-b, 4) VII-b.

Pięciobój (bieg 100 m, skok w dal, skok wzwyż, pchnięcie kulą 5 kg, rzut dyskiem; startowało z każdej klasy pięciu zawodników, z tych trzej najlepsi byli punktowani):

1) IV-a, 2) VII-b, 3) VII-a, 4) IV-b.

Indywidualnie pierwsze miejsce w pięcioboju zajął Średziński (VII-b) 11,9 sek., 5,90 m, 1,60 m, 12,65 m, 28,60 m przed Kernem (IV-a) i Konopką (VII-a).

W ogólnej punktacji puchar Bratniej Pomocy i zarazem mistrzostwo Gimnazjum zdobyła klasa IV-a, 2) VII-a, 3) VII-b, 4) IV-b.

Jesienne zawody miały charakter pamiątkowy, gdyż po raz ostatni startowali reprezentanci gimnazjum starego typu, czyli klasy VIII-ej przeciw liceum i gimnazjum nowego typu. Wyniki przedstawiają się następująco:

Siatkówka. 1) I klasa liceum matematycznego i humanistycznego, 2) kl. IV-a, b i c, 3) kl. VIII-a i b.

Koszykówka: 1) liceum, 2) kl. IV, 3) kl. VIII.

Pięciobój (startowało po pięciu zawodników z każdej klasy, czterej najlepsi byli punktowani): 1) liceum, 2) kl. IV, 3) kl. VIII.

Indywidualnie zwyciężył Średziński (lic. hum.) przed **Kernem** (lic. mat.) i **Niebożyńskim** (lic. hum.).

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęło liceum przed klasą IV i VIII.

W ramach zawodów o puchar Bratniej Pomocy odbyły się indywidualne mistrzostwa w poszczególnych konkurencjach.

Tytuły mistrzowskie na rok 1937/38 zdobyli:

Bieg 100 m. 1) Średziński (lic. hum.) 11,9, 2) Jewpłow (VIII-a) 12,1, 3) Kamiński (lic. mat.) 12,2.

Skok wzwyż. 1) Średziński 1,60, 2) Sadowski (lic. mat.) 1,55, 3) Kern (lic. mat.) 1,50.

Rzut dyskiem. 1) Średziński 29,20, 2) Kern 28,15, 3) Żmijewski (lic. mat.) 27,18.

Skok w dal. 1) Średziński 6,04, 2) Jewpłow 6,01, 3) Tchórzewski (III-c) 5,48.

Pchnięcie kulą 5 kg. 1) Średziński 13,07 m (7¼ kg — 10,65), 2) Kern 12,38, 3) Konopka (VIII-a) 1,12.

Pięciobój. 1) Średziński, 2) Kern, 3) Niebożyński (lic. hum.)

KOŃSKIE.

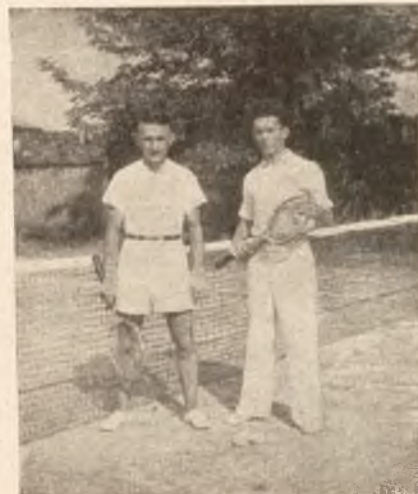
W tym roku nasze koło nawiązało kontakt z Gimnazjum w Tomaszowie Maz., przeprowadzając szereg spotkań, zakończonych zwycięsko. Robiąc bilans ogólny, należy zaznaczyć, że praca GKS-u w naszym mieście dała pozytywne rezultaty. Dziś możemy poszczycić się całym szeregiem zawodników przyszłości. Jeżeli weźmiemy lekką atletykę, to na czoło wysuwają się wyniki: **Arczyńskiego I i Balińskiego na 100 m — 12 sek., Balińskiego kula (7,25 kg) — 11 m, dysk 32 m; Adamskiego skok wzwyż 162 cm; wreszcie Szadkowskiego i Arczyńskiego I — skok w dal.**

Należy tu też wspomnieć, że z naszego gimnazjum wyszło kilku zawodników,



Na lewo: finisz sztafety 4 × 100 m w Końskich.

Na prawo: Bleszyński i Andratchke — mistrzowska para w tenisie w Końskich.



o których dziś słyszy się na arenie ogólno-polskiej. Na czoło wybija się Rejecki, obecnie zawodnik AZS Poznań, który jeszcze jako członek naszego koła uzyskał piękny wynik w skoku w dal 6,85 m, a dziś jest szósty na liście 10 najlepszych dziesięcioboistów polskich. Nie możemy powstydzić się wyników innego wychowanka GKS-u **Nowińskiego,** który choć nie należy do żadnego klubu, jednak wskutek systematycznej i ambitnej pracy dochodzi do wcale dobrych wyników, z których na czoło wybijają się: **kula — 12,10 m, dysk 34,10 m, oszczep 48 m.**

H. B.

HALLO! TU OSTROŁĘKA.

PAŃSTW. GIMNAZJUM IM. KR. ST. LESZCZYŃSKIEGO.

Dnia 4 listopada b. r. o godz. 13-ej na boisku gimnazjum państw im. Kr. St. Leszczyńskiego w Ostrołęce, odbył się dawno oczekiwany mecz koszykówki pomiędzy reprezentacjami Liceum Humanistycznego i Liceum Przyrodniczego. Drużyny wystąpiły w składzie:

Liceum Humanistyczne: Rózga, Pawlukowicz, Sapiński, Osmenda, Pszczółkowski.

Liceum Przyrodnicze: Szwarc, Kruszewski, Czerwonko, Wieliczko, Godlewski.

Mecz zakończył się zasłużonym wynikiem 48 : 22 dla Liceum Humanistycznego. Liceum Humanistyczne przez cały czas trwania meczu wykazało dużą rutynę i celność strzałów, jak również wykazało dobrą zaprawę i trening. Treningi prowadzili pod okiem tut. profesora ćwiczeń cielesnych uczniowie, którzy pokończyli wakacyjny obóz w. f. — Grzybowiński i Pichała.

Rewanż odbędzie się na wiosnę przyszłego roku. Górą Humaniści!

H. Pszczółkowski.

*

W ramach międzyklasowych zawodów lekkoatletycznych Państw. Gimnazjum im. Kr. St. Leszczyńskiego w Ostrołęce, które odbyły się na zakończenie sezonu lekkoatletycznego w dniu 31 padziernika r. b. padły następujące ciekawsze wyniki.

Bieg 100 m. 1) Rózga A. (lic.) 11,5 (!), 2) Daniłowicz A. (lic.) 11,7, 3) Jagoda Maks (lic.) 11,7.

Bieg 200 m. 1) Rózga A. (lic.) 24,1 (!), 2) Jagoda M. (VIIII) 24,3, 3) Daniłowicz A. (lic.) 25.

Bieg 400 m. 1) Pawlukowicz W. (lic.) 58,3, 2) Pszczółkowski (lic.) 58,7, 3) Zochowski St. (IV kl.) 60,2.

Bieg 800 m. 1) Bołtacz (VIII) 2:11,8 !, 2) Pszczółkowski (lic.) 2:14,7, 3) Sieradzki B. (IV) 2:20,1.

Bieg 1.500 m. 1) Pszczółkowski (lic.) 4:36,1, 2) Pawlukowicz W. (lic.) 4:38,2, 3) Zochowski St. (IV) 4:41,3.

Skok w dal. 1) Rózga A. (lic.) 6,19 (!), 2) Jagoda M. (VIII) 6,7 (!), 3) Daniłowicz A. (lic.) 6,5 (!).

Skok wzwyż. 1) Szwarc R. (lic.) 158, 2) Kowalski S. (IV) 152, 3) Kruszewski (lic.) 150.

Kula 5 kg. 1) Okurowski K. (IV) 15,82 (!), 2) Krukowski W. (VIII) 14,20, 3) Jagoda M. (VIII) 13,63.

Kula 7 kg. 1) Okurowski K. (IV) 12,83, 2) Krukowski W. (VIII) 10,80, 3) Jagoda M. (VIII) 10,20.

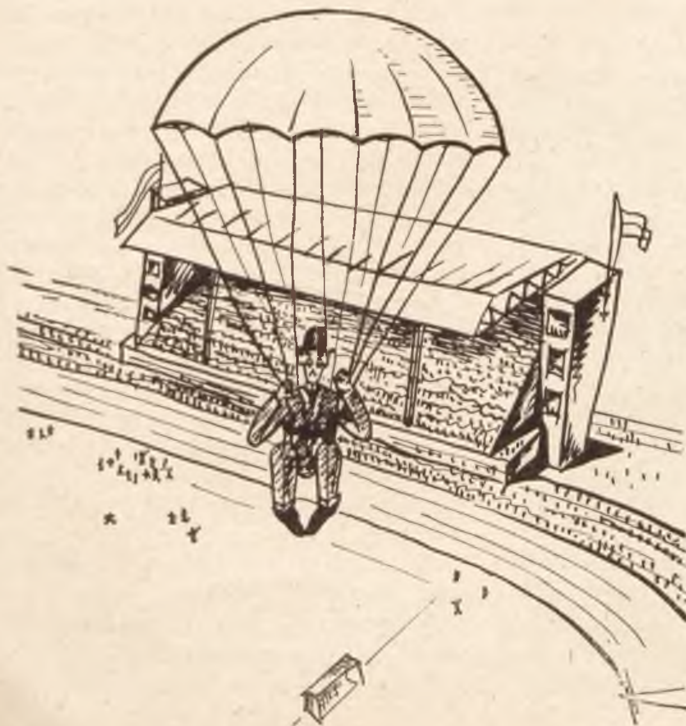
Dysk 2 kg. 1) Okurowski K. (IV) 34,85, 2) Rózga A. (lic.) 32,91, 3) Kowalski S. (IV) 31,63

Oszczep 800 gr. 1) Kurowski L. (VIII) 44,20, 2) Sapiński R. (lic.) 44,10, 3) Kowalski S. (IV) 41,10.

Sztafeta 4 × 100 m w składzie: Rózga (lic.), Daniłowicz (lic.), Jagoda (VIII), Sarnowski (VIII) uzyskała czas 47,8 (!).

A. Wołosz.





Gdy zabrakło biletów na zawody.



Jakżeż my się wolno posuwamy.



Liceum im. Jasińskiego. W środku prof. Dmochowski.



Zespół koszykówki GKS Żnin.

U MISTRZA SZKÓŁ WARSZAWSKICH W SZCZYPIORNIAKU.

Gimn. im. jen. Jasińskiego.

Rozdaniem nagród w dn. 28 październik nika został definitywnie zakończony IV-ty turniej szczypiorniaka o mistrzostwo warszawskich szkół średnich.

W turnieju brało udział 15 drużyn z których cztery: III Miejskie, Giżycki, Jasiński i Władysław IV przedostały się do finału. W rozgrywkach mistrzostwo zdobyła reprezentacja gimn. im. jen. Jasińskiego, remisując z Władysławem IV 5 : 5, i bijąc Giżyckiego 2 : 1 i III Miejskie 3 : 2.

Taki ostateczny wynik rozgrywek jest dla wszystkich interesujących się sportem szkolnym dużą niespodzianką. Przy rozpoczynaniu rozgrywek nie liczono się wcale z przyszłym mistrzem. Wszak sekcja szczypiorniaka powstała w Kole Sportowym „Syrena” przy gimn. im. jen. Jasińskiego dopiero tydzień przed turniejem. Gdy na Walnym Zgromadzeniu Członków Koła przewodniczący zarządził głosowanie, jak się ustosunkować do organizowanego turnieju, tylko różnicą jednego głosu postanowiono utworzyć drużynę i zgłosić ją do turnieju szczypiorniaka.

Głównym celem tegorocznych rozgrywek miało być wyłącznie techniczne opanowanie nowej gry. Do drużyny wybrano dziesięciu „koszykarzy”, bramkarza „pożyczono” z drużyny piłkarskiej i po jednym (dosłownie jednym) treningu rozegrano pierwszy mecz.

Rozgromiono gimn. Batorego w stosunku 8 : 2.

A gdy następnie zremisowano 3 : 3 z jednym z kandydatów na mistrza, z gimn. „Przyszłość”, zrozumiano, że i w roku bieżącym można będzie odegrać w turnieju poważniejszą, niż poprzednio myślano rolę.

Dzięki odpowiednio poprowadzonej propagandzie w szkole, na mecze finałowe, oprócz coraz to większej, niezwykle żywo dopingującej grupy uczniów, przychodzili także i profesorowie gimnazjum. Oczywiście, że to było wielką podnietą dla reprezentantów, którzy na oczach „ciała” profesorskiego odnieśli zwycięstwo nad ogólnym faworytem — gimn. Giżyckiego. To wystarczyło do niespodziewanego, aczkolwiek zupełnie zasłużonego zdobycia mistrzostwa.

Jeżeli się zastanowimy, co doprowadziło młodą drużynę do zwycięstwa w tak ciężkim turnieju, to zauważymy, że olbrzymią rolę odegrało przygotowanie lekkoatletyczne i umiejętnie prowadzona (na lekcjach) gimnastyka systemem Bukha. Te dwie podstawy wszystkich sportów i tu odegrały wielką rolę. Lekkoatletyka przyczyniła się do wszechstronnego wyrobienia mięśni, a system Bukha wraz z doskonale wyrabiającą kondycję grą w koszykówkę również zdziałały wiele. Najwięcej jednak należy niewątpliwie zawdzięczać ambitnej walce reprezentantów. Jeszcze raz wyszła „na wierzch” stara maksyma, że ambicja i silna wola zwycięstwa pokonają rutynę. Ta wola zwycięstwa i tym razem pokrywała wszelkie braki techniczne. Takie zacięcie, z jakim walczyła drużyna gimn. jen. Jasińskiego, rzadko widzi się nawet na meczach mistrzowskich. A że w bieżącym roku szkolnym wychodzi tylko trzech graczy, więc cała drużyna spodziewa się, iż w roku przyszłym znów zdobędzie mistrzostwo warszawskich szkół średnich.



Biedrzycki, najlepszy sportowiec gimn. Jasińskiego.

I MIEJSKIE — VI MIEJSKIE
1 : 1 (0 : 1).

W niedzielę dn. 7.XI na boisku VI Miejskiego, odbył się mecz towarzyski między I Miejskim im. Jen. Sowińskiego a VI Miejskim im. płk. Lisa - Kuli.

ŻYRARDÓW.

Koło sportowe przy Miejskim Gimnazjum im. Adama Skwarczyńskiego w Żyrardowie pracuje bardzo intensywnie. Praca ta prowadzona pod kierownictwem p. prof. K. Nogowskiego wydaje doskonałe rezultaty. Dowodem tego jest cały szereg sukcesów odniesionych przez GKS. Przede wszystkim na uwagę zasługuje forma naszych koszykarzy. Po szeregu sukcesów, rozegraliśmy ze Szkołą Handlową w Skierniewicach w dniu 7 listopada na boisku szkolnym w Żyrardowie mecz siatkówki i koszykówki.

W siatkę GKS Żyradów odniósł zwycięstwo w stosunku 2 : 0 (15 : 13, 15 : 11); Żyrardów wystąpił w składzie: Kozłowski, Gutowski, Cywiński K, Cywiński A., Pindor, Szymański. Skład Szkoły Handlowej był następujący: Głowacki, Bednarski, Wojciechowski, Janikowski, Janowski, Kucharski. Sędziował dobrze p. T. Sosnowski.

Po meczu w siatkówkę rozegraliśmy mecz koszykówki.

Mecz ten zakończył się porażką Skierniewic w bardzo wysokim stosunku, a mianowicie 72 : 16 (30 : 6, 42 : 10).

Sekretarz „Koła Sportowego”.
Zdzisław Sadowski.

SPORT W HARCERSTWIE

KLASYFIKACJA KORESPONDENCYJNYCH ZAWODÓW SPRAWNOŚCI FIZYCZNEJ GŁÓWNEJ KW. HARCERZY NA ROK 1937.

Wyniki tych ogólnopolskich zawodów przedstawiają się następująco:

Grupa I — wiek 12 — 14 lat (trójbój) Rzut granatem.

1) 59 metrów Szwarczewski Marian 1 dr. Chodzież. 2) 57.— Hoffmann Marian 2 dr. Chodzież, 3) 53.— Batory Jerzy 1 dr Chodzież; **skok w dal** 1) 5,14 Batory Jerzy 1 dr Chodzież 2) 5,12 Szeller Arkadiusz 1 dr Śrem, 3) 5.03 Szwarczewski Marian 1 dr Chodzież; **bieg 60 m** 1) 7,9 sek. Batory Jerzy 1 dr Chodzież, 2) 7,9 sek. Miękus Witold 1 dr Śrem, 3) 8,1 sek. Szeller Arkadiusz 1 dr Śrem. **Wynik indywidualny w trójboju**—1.838 pkt. Batory Jerzy 1 dr Chodzież, 2) 823 pkt. Kawczyński Franciszek 1 dr Chodzież (rzut gran. 54.— m, skok w dal 4,65 m, bieg 8,5 sek. 3) Weychan Bartłomiej 1 dr Chodzież (rzut gran. 52 m., skok w dal 4,30 m, bieg 8,6 sek.; **trójbój zespołowo** 1. 2465 pkt. — 1 dr. Chodzież (Wielkopolska) 2. 2397 pkt — 1 dr Chodzież (Wielkopolska) 3. 2351 pkt. 1 dr. Śrem (Wielkopolska). Startowało ogółem 278 harcerzy.

II Grupa — wiek 15 — 18 (pięciobój) Pływanie — 50 mtr. (styl dowolny) 1. 33,2 sek. Schneider 1 dr Chodzież, 2. 36,— sek. Święcichowski Florian 1 dr Chodzież, 3. 38,— sek. Nowak Marian 8 dr. Morzewo.

Strzelanie — konk. KDK S. 5.

1. 91 pkt. Drzewiecki Czesław 3 dr. Gniezno 2. 90 pkt. Matysiak Stanisław 3 dr. Gniezno, 3. 89 pkt. Cieślewicz Sylwestr 3 dr. Gniezno.

Rrzut granatem.

1. 81 m. Schneider 1 dr. Chodzież 2. 67 m. Perła Paweł 1 dr. Chodzież 3. 62 m. Święcichowski Flor. 1 dr. Chodzież.

Skok w dal.

1. 6,03 Schneider 1 dr. Chodzież 2. 5,78 Szadkowski Tad. 2 dr. Końskie 3. 5,75 Dutkiewicz Jerzy 1 dr. Nowy Targ.

Bieg 100 metrów.

1. 11.4 sek. Perła Paweł 1 dr. Chodzież 2. 11,9 sek. Schneider 1 dr. Chodzież 3. 12 sek. Dułbiewicz Jerzy 1 dr. Nowy Targ.

Pięciobój — wynik indywidualny.

1. 827 pkt. — Schneider 2. 825 pkt. Perła Paweł 3. 792 pkt. Cieślewicz Sylwestr.

Pięciobój — zespołowo.

1. 2435 pkt. 1 dr. Chodzież 2. 2414 3 dr. Gniezno 3. 2225 pkt. 1 dr. Nowy Targ.

Startowało 129 harcerzy.

III grupa — wiek od 18 lat wzwyż (pięciobój). Pływanie 100 m. (styl dowolny) 1. 1 m. 21,8 sek. — Misek Marian 9 dr. Kłecko 2. 1 m 22,8 sek. — Siewkowski Zdzisł. 9 dr. Kłecko 3. 1 m. 34,3 sek. — Jazikowski Wład. 9 dr. Kłecko. **Strzelanie — konk KBK S. 3-a.** 1. 172 pkt. Buchwald Czesław 2 dr. Śrem 2. 167 pkt Golimowski Michał 2 dr. Śrem 3. 166 pkt Grzesiak Aloizy 3 dr. Śrem. **Rzut granatem.** 1. 50.— m Misek Marian 9 dr. Kłecko 2. 58.— m Siewkowski Zdz. 9 dr. Kłecko 3. 53.60 m Czaplicki Kazim. 1 dr. Środa. **Skok w dal.** 1. 6.36 m. Siewkowski Zdz. 9 dr. Kłecko 2. 5.60 m. Misek Marian 9 dr. Kłecko 3. 5.49 m. Domański Jan 9 dr. Kłecko. **Bieg 1.500 mtr.** 1. 3 m. 50,6 sek. Siewkowski Zdz. 9 dr. Kłecko 2. 3 m. 56,7 sek. Domański Jan 9 dr. Kłecko 3. 4 m. 01,8 sek. Misek Marian 9 dr. Kłecko. **Pięciobój wynik indywidualny** 1. 830 pkt. Misiek Marian 2. 828 pkt. Siewkowski Zdz. 3. 819 pkt. Jazikowski Wł. **Pięciobój zespołowo.** 1. 2477 pkt. 9 dr. Kłecko, 2. 2438 2 dr. Śrem, 3. 2410 pkt. Śrem, 4. 2388 1 dr. Środa.

Startowało 13 harcerzy.

Ogółem reprezentowane były 33 drużyny; **1 miejsce jako Sprawna Fizycznie Drużyna ZHP** uzyskała 3 dr. w Gnienie 29, 250 pkt. na 48 harcerzy — przeciętnie 609 pkt. 2. 1 dr. w Końskich 14,841 pkt. na 31 harcerzy przeciętnie 495 pkt i 3. 9 dr. w Kłecku 16.764 pkt. na 36 harcerzy — przeciętnie 466 pkt.

Podkreślić należy wysoką sprawność fizyczną chorągwi Wielkopolskiej, gdyż na 20 konkurencyj harcerze z tej chorągwi zajęli 20 pierwszych miejsc, 18 drugich miejsc i 17 trzecich miejsc, resztą podzieliły się chorągiew Radomska zajmując 2 drugie miejsca oraz chorągiew Krakowska 3 trzecie miejsca.

Wyniki uzyskane są stosunkowo b. dobre. Należy tylko żałować, że tak mało było uczestników tych zawodów. Teraz, gdy okres korespondencyjnych zawodów zakończył się, napewno w centralnych zawodach lekkoatletycznych w W-wie we wrześniu 1938 r. weźmie udział znacznie więcej harcerzy.

Bardzo nieliczny udział harcerzy w tych zawodach może się tłomaczyć również wprowadzeniem strzelania jako konkurencji. Prawdopodobnie odbiło się to zwłaszcza na trzeciej grupie, gdzie startowało zaledwie 13 zawodników z całej Polski! Strzelectwo jest b. kosztownym sportem i mogło być z powodzeniem zastąpione przez inną konkurencję.

Stefan Simon.
phm.

APELUJEMY!

Z inicjatywy Redakcji „Sportu Szkolnego" i referatu sportowego Polskiego Radia nastąpiło porozumienie z „Koronardem" (Komitet Rozdawnictwa Nart Dzieciom), który zgodził się na przeorganizowanie Towarzystwa i objęcie swoją działalnością nie tylko rozdawnictwa nart, ale i całego sprzętu sportowego.

Po krótce podajemy dotychczasową działalność tej pożytecznej placówki. W czasie swego krótkiego istnienia „Koronard" rozdał około 2000 par nart; sprzętem tym zasilono przede wszystkim okolice podgórskie: Podhale, Karpaty, Łemkowszczyznę, Śląsk, jak również województwo lwowskie i wileńskie. Poza tym wydano kilka broszur o wyrobie nart.

Obecnie, Komitet poparty przez „Sport Szkolny" i Polskie Radio, rozpocznie swą działalność, ponieważ ma się już ku zimie, przez rozsyłanie sprzętu narciarskiego (około 300 par nart i 100 par łyżew) skierowując swą pomoc przede wszystkim ku szkołom powszechnym, w drugim rzędzie wspomagając szkoły średnie, potrzebujące naprawdę pomocy. Indywidualnie narty nie będą rozdawane, jedynie za pośrednictwem szkół; pod uwagę będą brane specjalnie okolice, które obfitują w opady śnieżne, by młodzież racjonalnie wykorzystała pomoc, jaką im niesie „Sport Szkolny" i Polskie Radio. Łyżwy zaś pójdą tam, gdzie śnieg jest rzadkim gościem, aby nikt nie został pokrzywdzony.

Czytelnicy — zgłaszajcie się za pośrednictwem swych nauczycieli lub też sami z odnośnymi życzeniami co do rozdawnictwa sprzętu, z projektami, ułatwiającymi nam tę akcję, nadsyłajcie stary sprzęt narciarski, czy jaki bądź inny — do Redakcji „Sportu Szkolnego" lub do referatu sportowego Polskiego Radia, pomagajcie nam i sami w miarę możności organizujcie z nami do spółki tak potrzebną i pożyteczną akcję rozdawnictwa sprzętu sportowego.

*

Zarząd Stowarzyszenia „Komitet Rozdawnictwa Nart Dzieciom — Koronard" ogłasza, że dnia 18 grudnia br. o godz. 18-tej odbędzie się w sali P. U. W. F. i P. W. w Warszawie ul. Myśliwiecka 5, zwyczajne zgromadzenie Stowarzyszenia, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. 3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 4. Wybór nowych władz stowarzyszenia. 5. Zatwierdzenie budżetu na rok bież. administracyjny. 6. Uchwalenie zmiany statutu stowarzyszenia. 7. Wolne wnioski i interpelacja.



MOŻE DO MNIE?

Kol. J. Krzyżanowski — Tczew — bardzo dziękujemy, umieścimy w następnym numerze; 20 egz. „Sportu Szkolnego" przesyłamy.

Kol. Kol. Czuwałówna i Brodówna — Warszawa — dziękujemy, umieścimy w nast. numerze.

Kol. Przybyła — Katowice—jak wyżej.

Kol. „Jot — Warszawa — przejrzymy, damy odpowiedź w Nr 13.

Kol. K. B. — Nowy Targ — umieścimy, wysyłamy, wierszowe za artykuły wynosi 20 gr od wiersza (szerokość strony).

Kol. Rozkres — Dubno — dziękujemy, umieścimy, ale musi trochę poczekać, bo już 2 podobne artykuły mamy w zapasie.

Kol. I. Bogucki — Łowicz — podamy w nast. numerze, bo w tym już miejsca zabrakło.

Kol. Hajdukiewicz — Zakopane — dziękujemy, będziemy umieszczali, polecamy się na przyszłość.

Kol. Kierzkowski — Warszawa—umieścimy, ale musi czekać na swoją kolejkę.

Kol. Magierski — Warszawa — jak wyżej.

Kol. Blaszyński — Końskie. Bardzo dziękujemy za tak szczegółowe i obszerne sprawozdanie, lecz niestety z powodu braku miejsca umieszczamy tylko wyjątki. Prosimy o stałą współpracę.

Koło Sportowe — Włocławek — sprawozdanie umieścimy w nast. numerze, może do tego czasu Koledzy nadeślą nam jakieś zdjęcia ze swej pracy.

Druch Orlicz S. 71 W.D.H — nie zamieścimy.

ZADANIE Nr 12.

Z wymienionych poniżej sylab ułożyć 15 wyrazów, których początkowe litery czytane od góry ku dołowi dadzą nam okrzyk, który ciśnie nam się na usta po ostatnich zwycięstwach naszych piłkarzy w Lille i Paryżu:

ar, ad, au, czak, czek, den, der, gar, gąs, i, ig, hol, kar, kaj, ki, lec, li, lo, lo, lust, ła, mi, na, nal, o, pa, ra, se, ski, sznaj, so, ski, ski, stria, sow, ta, til, ten, war, wis, włow,

Znaczenie wyrazów:

1) Ligowa drużyna. 2) Reprezentacyjny kolarz polski. 3) Drużyna ligowa. 4) Czołowa angielska drużyna. 5) Słynny zawodowy tenisista. 6) Reprezentacyjny bramkarz polski. 7) Kolarz polski. 8) Najlepszy polski oszczepnik. 9) Tyczkarz polski. 10) Pływak polski. 11) Drużyna wiedeńska. 12) Polski sędzia piłkarski. 13) Czołowy biegacz fiński. 14) Biegacz polski. 15) Wicemistrz olimpijski w piłce nożnej.

P. Kurpiesz, Lubliniec.

Termin nadsyłania rozwiązania tego ostatniego w I-ym konkursie „Sportu Szkolnego" zadania upływa 1 grudnia! Patrz str. 8.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 10.

Łyżwiarstwo.

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 godz. 9-15 i 17-20 tel. 8-63-66. — Warszawa — **Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1** godz. 9-15 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 — **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.